



Trzynasta Niedziela zwykła - 30 czerwca 2013 r. (niedziela)

SŁOWO BOŻE

PIERWSZE CZYTANIE: 1 Krl 19, 16b. 19-21 *Powołanie Elizeusza*

Pan rzekł do Eliasza: «Elizeusza, syna Szafata z Abel-Mechola, namaścisz na proroka po tobie».

Poszedł wkrótce stamtąd Eliasz i odnalazł Elizeusza, syna Szafata, orzącego wołami: dwanaście par wołów przed nim, a on przy dwunastej. Wtedy Eliasz, podszedłszy do niego, zarzucił na niego swój płaszcz. Wówczas Elizeusz zostawił woły i pobiegłszy za Eliaszem, powiedział: «Pozwól mi ucałować mego ojca i moją matkę, abym potem poszedł za tobą». On mu odpowiedział: «Idź i wracaj, bo po co to ci uczyniłem?»

Wtedy powrócił do niego i zaraz wziął parę wołów, złożył ją na ofiarę, a na jarzmie wołów ugotował ich mięso oraz dał ludziom, aby zjedli. Następnie wybrał się i poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą.

DRUGIE CZYTANIE: Ga 5, 1. 13-18 *Postępowanie według Ducha daje wolność*

Bracia: Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli.

Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności za zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: «Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego». A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli.

Oto, czego uczę: postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa.

EWANGELIA: Łk 9, 51-62 *Trzeba porzucić wszystko, aby iść za Jezusem*

Gdy dopełniał się czas wzięcia Jezusa z tego świata, postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy.

Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: «Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?» Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka.

A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: «Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz».

Jezus mu odpowiedział: «Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł wesprzeć».

Do innego rzekł: «Pójdź za Mną».

Ten zaś odpowiedział: «Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mego ojca».

Odparł mu: «Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże».

Jeszcze inny rzekł: «Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu».

Jezus mu odpowiedział: «Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego».

**HOMILIA – KATECHEZA NA TEMAT EUCHARYSTII (Liturgia Euch.)****Wstęp homiletyczny (opcjonalnie)**

W tym tygodniu świętowaliśmy dwie uroczystości w poniedziałek (24 czerwca) Narodzenie św. Jana Chrzciciela, a w sobotę (29 czerwca) Świętych Apostołów Piotra i Pawła. W dzisiaj niedziela, kolejna uroczystość.

Mam nadzieję, że uważnie wysłuchaliśmy czytań mszalnych przeznaczonych na dzisiejszą niedzielę. Mówią one o tym, że inne jest myślenie Boże, a inne myślenie ludzkie. Najpierw św. Paweł pisze w liście do mieszkańców Galacji, że inne są dążenia duchowe, a inne cielesne i że duch w nas ma być mocniejszy niż pożądania, które są w naszym ciele.

Ewangelista Łukasz natomiast pokazuje, że czasem nasze ludzi wysiłki mogą być daremne, mogą okazać się totalnym fiaskiem. Poślącom nie udaje się zorganizować noclegu dla Jezusa, dlatego wpadają oni w gniew. Pragną zniszczyć niegościnne samarytańskie miasteczko, którego mieszkańcy nie chcieli ich przyjąć. Postawa Jezusa jest inna. Okazuje On spokój, bo wie, jaka jest Jego misja. Dlatego, to co dla uczniów może wydawać się zupełnym fiaskiem, dla Jezusa jest tylko mało znaczącym etapem całej drogi. Stwierdza tylko: „lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć”.

Potem Jezus mówi: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego”. Niewątpliwie są to bardzo trudne i wymagające słowa Jezusa. Nie poklepuje On rozmówcy po ramieniu i nie mówi: „spokojnie, poczekam, możesz się pożegnać z twoimi w domu”. Takiej reakcji Jezusa można by się spodziewać. Można by powiedzieć, że taka reakcja byłaby ludzka. I to właśnie w słowie „ludzka” tkwi odpowiedź. Te słowa są wypowiedziane przez Boga. Jezus wie, co kryje się w sercu tego człowieka. Być może, jeśliby wrócił do rodziny, to nie miałby szansy zdecydować się na kroczenie za Jezusem, a tak szansa została mu dana. Jak to wygląda w moim życiu? Czy wszystko, co się dzieje ograniczam do ludzkiej perspektywy, czy też może próbuje zobaczyć moje życie oczami Boga?



Kontynuujemy nasze rozważania o tym, jak głębiej przeżywać Eucharystię.

Ale zanim będziemy mówić o tym, co się dzieje w trzeciej części Mszy św., zwanej Liturgią Eucharystyczną przypomnijmy sobie szybko to, o czym mówiliśmy do tej pory.

Powiedzieliśmy sobie, że Msza Święta rozpoczyna się od tego pięknego gestu, kiedy kapłan podchodzi do ołtarza całuje go, bo ołtarz wyobraża Jezusa Chrystusa. A więc my w osobie kapłana całujemy Jezusa Chrystusa. I to jest pierwszy gest we Mszy Świętej, gest miłości wobec mojego Boga. Po tym pocałunku jest znak krzyża, uświadomienie sobie Bożej obecności, wprowadzenie w liturgię i akt żalu, kiedy uświadomiamy sobie, że każdy z nas, nawet biskup czy papież, każdy z nas jest grzesznikiem wobec Boga, który jeden jest Święty. Później jest taki bardzo ważny moment, kiedy rozpoczyna się Liturgia Słowa i jest czytana Ewangelia. Kościół naucza, że kiedy czytana jest Ewangelia, my wstajemy, by w postawie zasłuchania wysłuchać Ewangelii, bo w jej słowach mówi do nas sam Jezus Chrystus. On sam staje i mówi do Ciebie tu i teraz. Jeśli masz na tyle żywą wiarę, że potrafisz to Słowo dla siebie odczytać, to jest szansa, że to Słowo ciebie zmieni, że ono cię nawróci, skłoni do tego, żebyś zobaczył, że Bóg troszczy się o ciebie, że kocha cię w twojej codzienności, nawet, jeśli ci jest bardzo trudno. On sam chce do ciebie mówić. Gdy kapłan kończy czytanie Ewangelii, to na koniec mówi bardzo cicho takie słowa: *niech słowa Ewangelii zgładzą nasze grzechy*. Zawsze kiedy czytasz Pismo Święte, a szczególnie Ewangelię, to Bóg oczyszcza twoje serce. Dlatego powinniśmy każdego dnia czytać chociaż mały fragment Pisma Świętego. A - idąc dalej - odpowiedzią na usłyszane słowa powinno być potwierdzenie i gorliwe wyznanie naszej wiary, a następnie prośba do Boga, by wysłuchał naszych wspólnych modlitw w intencji całego Kościoła oraz tych dobrych pragnień, które zrodziły się w naszych sercach.

Trzecia część Mszy Świętej rozgrywa się przy ołtarzu Eucharystii i rozpoczyna się od **ofiarowania**, tak się to kiedyś nazywało, dzisiaj mówimy: **przygotowanie darów**. W uroczystej liturgii wnosimy do ołtarza wino, wodę i chleb. Można włączyć do tej procesji inne dary materialne przeznaczone na potrzeby ubogich lub Kościoła. Dlaczego przynosimy do ołtarza akurat chleb i wino? Bo one coś wyrażają. **Chleb jest znakiem, symbolem naszej codziennej pracy**, tego wszystkiego, co jest naszym codziennym wysiłkiem, jakkolwiek pracę wykonujesz. **A w znaku wina przynosimy to, co stanowi naszą radość, naszą nadzieję, nasze dobre pragnienia i tęsknoty**. Po co? Żeby Bóg zamienił to wszystko w swoją krew i swoje ciało, które są naszym pokarmem i napojem na życie wieczne. To, co jest trudem naszej codzienności Bóg zamienia w to, co jest źródłem naszego zbawienia, naszej nadziei, naszej nagrody wiecznej, naszego wiecznego szczęścia. My czasem narzekamy na naszą pracę, nie lubimy jej, a nawet przeklinamy ją, a Bóg ci mówi: Twoja praca jest czymś dobrym i szlachetnym, możesz nią chwalić Boga, możesz nią się modlić, jeśli będziesz ją



wykonywał dla Niego. Bóg chce, abyś zrozumiał, że twoja praca, jakkolwiek wykonujesz, może uświęcać swoją codzienność. Taka jest myśl Kościoła. Ofiarowanie jest niezwykłym momentem Mszy św., choć często przez nas przespanym. A przecież, jeśli ja Bogu nie oddam mojej codzienności i mojej pracy, to choćbym się nie wiem jak starał, nie będzie ona miała żadnej wartości w oczach Bożych.

Kiedy kapłan **unoszą do góry chleb** w geście ofiarowania go Panu Bogu, **modli się nad nim specjalną modlitwą**, której najczęściej nie słyszymy, bo jest wtedy śpiewana pieśń. W tej modlitwie prosi o to, żeby ten chleb, który jest symbolem naszej pracy i błogosławieństwa Bożego, stał się dla nas chlebem życia.

Zanim nastąpi błogosławieństwo wina, to kapłan dolewa jedną lub **kilka kropelek wody do kielicha**. Wtedy wypowiada kapłan takie słowa, a których prosi Pana Boga o to, żeby dał nam udział w swoim bóstwie, żebyśmy mieli udział w tym, co jest naturą Jezusa Chrystusa. Co się dzieje z tą kropelką wody wlewana do kielicha? Ona się rozplywa w tym kielichu, już nie ma tam wody, i tak samo ma być z nami. Wtedy, kiedy my łączymy się z Panem Bogiem, to już stanowimy z Nim jedność, On wypełnia nas w całości w Komunii Świętej. A tutaj mamy już tego zapowiedź.

Potem kapłan **podnosi do góry kielich** i wypowiada słowa modlitwy błogosławieństwa i modli się nad tym kielichem podobnie jak nad chlebem.

Na końcu ofiarowania darów może być jeszcze **okadzenie**, tak jakbyśmy wszystkie te modlitwy chcieli skierować do Pana Boga i tym znakiem zewnętrznym jest dym kadzielny, który wznosi się ku górze, ku niebu.

Potem kapłan obmywa swoje ręce i prosi, by Bóg oczyścił go z grzechów, bo za chwilę przez te kapłańskie dłonie będą dokonywać się rzeczy niezwykłe. Po obmyciu następuje specjalna modlitwa ofiarowania darów oraz **prefacja, czyli dziękczynienie Panu Bogu**. Kapłan, celebrans zachęca: *W górę serca*, my odpowiadamy: *Wznosimy je do Pana...* A potem mówi: *Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu!* I kapłan wymienia powody naszej wdzięczności Bogu.

Później rozpoczyna się ta najważniejsza modlitwa, która nazywa się **MODLITWA EUCHARYSTYCZNA**. Dlaczego najważniejsza? Bo podczas tej modlitwy następuje konsekracja, przemiana zwykłego chleba w Ciało Pana Jezusa.

Nie ma człowieka na ziemi i nigdy nie będzie, który by zrozumiał, jak to się dzieje, że kawałek chleba zamienia się w Boże Ciało. Wiara nam mówi, że



przychodzimy do Kościoła ze względu właśnie na to, że tu dzieje się konsekracja, a potem my ten kawałek chleba, który jest już żywym naszym Bogiem, przyjmujemy w Komunii Świętej. Jezus Chrystus wypożycza sobie usta i dłonie kapłana i wypowiada: **Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje**. Kościół naucza, że Jezus przyszedł na ziemię, aby nam pokazać swoją miłość. Tą właśnie miłość pokazuje najbardziej w konsekracji i Komunii Świętej. Jezus pokazuje nam, że tu jest cały dla nas, że postanowił pozostać z nami. Żywy i prawdziwy. Oczy widzą zwykły chleb. I dlatego dziwią się niewierzący, jak to możliwe, że każdego roku we włoskiej miejscowości Lanciano grudki zaschniętej krwi na oczach wszystkich zebranych stają się płynem. Albo niewierzący lekarze patrzyli na przykutą do łóżka Francuzkę, Martę Robin i dziwili się, jak to jest możliwe, że przez kilkadziesiąt lat ona nic nie jadła, nic nie piła, a tylko spożywała Komunię świętą, która jej dawała siły do życia. Taką ma moc Eucharystia.

Modlitwa Eucharystyczna jest kulminacją Eucharystii. Nie wolno przeoczyć tego momentu. Kiedy **kapłan podnosi do góry Hostię**, to każdy z nas powinien wtedy adorować Jezusa, wpatrywać się w Niego. Kiedyś była taka zachęta do uczestników Liturgii, żeby skłaniali głowy na znak szacunku, a teraz Kościół głębiej odczytał tę prawdę i zachęca nas, abyśmy wtedy adorowali Jezusa, patrzyli na Niego pełni miłości. Kiedy kapłan przyklęka po konsekracji chleba, wtedy my również możemy się skłonić. Potem następuje konsekracja wina, która zamienia się w krew Jezusa. **Kapłan podnosi do góry kielich** i znowu możemy adorować Jezusa, choć nie widzimy tej krwi, to wiemy, że Jezus jest tam obecny w swojej krwi. Ważne jest, byśmy pamiętali, że w tym znaku Bóg konsekrować również naszą codzienność. Dlatego kiedy kapłan podnosi Hostię, to my do tej Hostii powinniśmy dołączyć to wszystko, co jest związane z nami, ofiarować Mu siebie samych i całe nasze życie, takie jakie jest. Kiedy kapłan podnosi do góry kielich z krwią Chrystusa, to możemy zanurzyć w niej całą naszą codzienność, wszystkie bliskie nam osoby i możemy prosić, by Jezus również te osoby uzdrawiał i umacniał.

Po konsekracji, jeszcze raz potwierdzamy naszą wiarę w to, co się dokonało. A potem następuje **modlitwa wstawiennicza za cały Kościół** – najpierw za żyjących, a potem za zmarłych. Prosimy o wstawiennictwo świętych, tych, którzy już cieszą się niebem, otrzymali już swoją nagrodę.

Na koniec tej Modlitwy Eucharystycznej kapłan podnosi do góry na patenie Pana Jezusa i kielich z Krwią, wypowiadając słowa: *przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...* Te słowa są dla nas zachętą. Bóg nas zaprasza do



tego, żebyśmy wszystko w naszym życiu robili przez Chrystusa i w łączności z Nim. To jest tzw. **wielka doksologia**, czyli największe uwielbienie Pana Boga w liturgii. To wszystko, co było tutaj największą świętością teraz przedstawiamy Panu Bogu właśnie przez Jezusa. I tak ma wyglądać nasza codzienność.

Po tej modlitwie jest śpiewana lub recytowana modlitwa „**Ojciec Nasz**”, którą nam pozostawił sam Chrystus jako wzór dobrej modlitwy. Jest ona bardzo ważna z dwóch powodów, bo zawiera dwa bardzo istotne elementy.

Pierwszy element to jest ten, że my **prosimy o chleb powszedni** w tej modlitwie, nie tylko o ten chleb, który jest na naszych stołach w domu, ale prosimy o to, żeby ten chleb, który jest na ołtarzu, stał się dla nas chlebem powszednim. Nie od święta, nie tylko przy okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy, czy nawet w niedzielę, ale jeszcze częściej. Dlaczego? Bo to jest chleb twojego zbawienia. Jezus powiedział wyraźnie w Ewangelii: *tylko ten, kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki*. Wyraźnie Jezus to powiedział i wiele razy potwierdził. Dlatego modlimy się o to w Modlitwie Pańskiej, żeby ciało Jezusa Chrystusa stało się naszym powszednim chlebem.

A później są słowa, w których modlimy się o to, **byśmy przebaczeni tym, którzy wobec nas zawinili**. Każdy z nas jest zaproszony przez Pana Boga do tego, żeby przebaczyć, by móc przyjmować Boże miłosierdzie. Bo Boże miłosierdzie przyjmujemy tylko na miarę tego, ile sami jesteśmy miłosierni dla innych. Jeśli ktoś nie jest pojednany ze swoim bliskim albo z kimkolwiek innym, jeśli czuje nienawiść i nie chce przebaczyć, darować, przynajmniej nie próbuje, nie ma takiej woli, to nie powinien przyjmować Ciała Pańskiego.

Później we Mszy Świętej są **modlitwy o pokój**. Modlimy się nie o ten pokój, który jest stanem bez konfliktu między narodami, rodzinami, tylko o pokój, który jest stanem serca, pokojem duszy. Tylko Jezus może dać nam taki pokój. Potem przekazujemy sobie **znak pokoju** gestem wyciągniętej dłoni, uśmiechem życzliwości. A w tym znaku przekazujemy go wszystkim ludziom, także tym, którzy zawinili wobec nas.

Później zaczyna się już Komunia Święta. Śpiewamy „**Baranku Boży**”, uświadamiając sobie, że Jezus umarł na krzyżu stając się Barankiem Ofiarnym, który zgładził nasze grzechy. I my tego Baranka za chwilę przyjmujemy. Zaczyna się Komunia Święta, najpierw kapłan spożywa Ciało Jezusa, a potem my.

Przychodzimy w **procesji**, która jest znakiem pielgrzymującego Kościoła. Wychodzimy z ławek i w procesji udajemy się do ołtarza, tak jakbyśmy udawali



się dosłownie drogą do nieba. Dlatego ważne jest uzmysłowienie sobie, że moment Komunii Świętej jest tym, o co Panu Bogu chodzi. To jest to, dlaczego została stworzona ta świątynia, dlaczego zostało stworzone chrześcijaństwo. Żebyś ty mógł zjednoczyć się z Jezusem w Komunii Świętej. A jeśli ja całymi miesiącami chodzę do Kościoła, a nie przyjmuję Komunii Świętej, bo nie chcę się wypowiadać, to znaczy, że kompletnie nic nie rozumiem z chrześcijaństwa. Tzn., że moja obecność na Mszy Świętej mija się z jej celem. Musimy sobie uświadomić, że nie przychodzimy do kościoła po to, żeby spełnić przykazanie, zapis prawa, albo że taki zwyczaj w Polsce, tradycja, ale po to, żeby zjednoczyć się z żywym Jezusem w Komunii Świętej.

Kiedy kapłan ukazuje Ci Komunię Świętą, mówiąc: **Ciało Chrystusa**, to spojrzij na nią z miłością i odpowiedz: Amen. Komunia oznacza zjednoczenie z samym Bogiem! Jak celnik z Kafarnaum, nie jesteś godzien. A jednak Pan przychodzi do Ciebie. Daje siebie jako pokarm, uświęca Ciebie, a w Tobie i wspólnotę Kościoła, mistyczne ciało Jezusa. Nie koncentruj się na tym, czy odczuwasz obecność Jezusa. Nie emocje są tu najważniejsze, ale wiara.

To jest dla Ciebie najbardziej oczekiwany moment. Dlatego kiedy wrócisz na swoje miejsce, to chociaż przez chwilę porozmawiaj z Jezusem swoimi słowami. Masz skarb nad skarby. Nie ma cenniejszego daru na ziemi, jaki Bóg daje niż On sam podczas Komunii Świętej. Dlatego przez moment możesz nawet nie śpiewać żadnej pieśni, tylko powiedz Panu Jezusowi, jak bardzo Go kochasz, jak cieszysz się Nim, że chcesz jak najczęściej Go przyjmować. A później włącz się w śpiew dziękczynny, czy uwielbiający Jezusa właśnie w tym darze Eucharystii. Te obrzędy Komunii kończy specjalna krótka modlitwa kapłana.

Później, na koniec Mszy Świętej po modlitwie i ogłoszeniach jest bardzo piękny gest, kiedy **Jezus Chrystus poprzez kapłana, nas wszystkich błogosławi**. Błogosławić to znaczy życzyć szczęścia. Błogosławiony znaczy szczęśliwy. Ale zauważmy, że kiedy kapłan błogosławi, czyni znak krzyża, czyli znak cierpienia i męki. Dziwne, że z jednej strony jest cierpienie, czyli krzyż, a z drugiej strony błogosławieństwo, czyli szczęście. Dwie rzeczy, które po ludzku się wykluczają. Szczęście i krzyż cierpienia. Właśnie tak jest w życiu chrześcijanina. Kiedy ty z wiarą przychodzisz na Mszę Świętą, kiedy przyjmujesz Komunię Świętą, to ten twój codzienny krzyż, ten twój ból, to twoje strapienie, ta samotność, czy coś z czym może do końca sobie nie radzisz, mogą stać się dla ciebie źródłem Bożego błogosławieństwa.



Ale to wszystko zależy od tego, czy ty potrafisz z wiara przyjmować wolę Bożą, te wszystkie doświadczenia, które Cię spotykają. Dlatego kiedy kapłan mówi: **idźcie w pokoju Chrystusa**, wtedy posyła nas. Bo tak naprawdę Msza trwa dalej. My niesiemy w sercu Pana Jezusa i teraz mamy Go wnieść w naszą codzienność. To jest nasze zadanie – uczyć innych Boga. Ale swoim przykładem, swoim dobrym życiem. Jesteśmy posłani. Mamy iść do swoich bliskich i do tych, z którymi żyjemy. Po co? Po to, żeby nieść im dobro, nieść im Jezusa. Żeby uczyć tego, co dobre. To jest nasze zadanie, misja chrześcijan. Muszę pamiętać, że ja niosę w sobie Jezusa – staję się jakby monstrancją, więc nie powinienem robić pewnych rzeczy, wypowiadać pewnych słów, bo Jezus jest we mnie.

Kiedy wychodzimy z kościoła, Msza wcale się nie kończy, ale ciągle trwa. Bo my mamy taką pokusę, żeby inaczej zachowywać się w kościele, a inaczej w codzienności, gdzie już nie ma miejsca dla Boga, gdzie Go nie chcę zaprosić. I często to są dwie różne rzeczy. A Pan Bóg chce, żeby twoje życie i twoje spotkanie z Nim, to była ta sama rzeczywistość, ta sama droga, bo tylko wtedy możesz być tym posłanym. Tylko wtedy tę misję wypełniasz, kiedy potrafisz w swoją codzienność włączyć Pana Boga i tę codzienną dla ciebie łaskę Jego obecności. Na tym właśnie polega chrześcijaństwo.

Zapraszam was do zgłębiania Mszy Świętej, tego cudu nad cudami. Zapraszam was do tego, byście poznawali coraz głębiej i mocniej to, co jest największym szczęściem chrześcijanina na ziemi. A największym szczęściem jest bycie na Mszy Świętej. Przyjmowanie Boga w Komunii Świętej. Nie ma większego szczęścia dla chrześcijanina. Jeśli nie odkryłeś jeszcze tego, to pocuj się sprowokowany przez te katechezy, by bardziej zgłębiać i przeżywać tajemnicę Eucharystii. Zapraszam was do tego, żebyście nie ograniczali się tylko do „odsiedzenia swojego w kościele” w niedzielę, ale pragnęli czegoś więcej, coraz bardziej świadomego uczestniczenia we Mszy św.

Zachęcam do przeżywania niedzielnej Mszy św. jako święta całej rodziny, jako najważniejszego punktu dnia w niedzielę. Wtedy cała rodzina będzie stawała się Bogiem silna.